

**GLOBAL FEMINISMS  
COMPARATIVE CASE STUDIES OF  
WOMEN'S ACTIVISM AND SCHOLARSHIP**

**SITE: POLAND**

**Transcript of Barbara Limanowska  
Interviewers: Sławomira Walczewska and Inga Iwasiow**

**Location: Warszawa  
Date: April 28, 2005  
Polish Language Original**



**eFKa**

**Women's Foundation  
Skrytka Poczтовая 12  
30-965 Kraków 45, Poland  
Tel/Fax: 012/422-6973  
E-mail: [efka@efka.org.pl](mailto:efka@efka.org.pl)  
Website: [www.efka.org.pl](http://www.efka.org.pl)**

## Acknowledgments

*Global Feminisms: Comparative Case Studies of Women's Activism and Scholarship* was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan (UM) in Ann Arbor, Michigan. The project was co-directed by Abigail Stewart, Jayati Lal and Kristin McGuire.

The China site was housed at the China Women's University in Beijing, China and directed by Wang Jinling and Zhang Jian, in collaboration with UM faculty member Wang Zheng.

The India site was housed at the Sound and Picture Archives for Research on Women (SPARROW) in Mumbai, India and directed by C.S. Lakshmi, in collaboration with UM faculty members Jayati Lal and Abigail Stewart.

The Poland site was housed at Fundacja Kobiet eFKa (Women's Foundation eFKa), Krakow, Poland and directed by Slawka Walczewska, in collaboration with UM faculty member Magdalena Zaborowska.

The U.S. site was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan in Ann Arbor, Michigan and directed by UM faculty member Elizabeth Cole.

Graduate student interns on the project included Nicola Curtin, Kim Dorazio, Jana Haritatos, Helen Ho, Julianna Lee, Sumiao Li, Zakiya Luna, Leslie Marsh, Sridevi Nair, Justyna Pas, Rosa Peralta, Desdamona Rios, and Ying Zhang.

Undergraduate student interns on the project included Alexandra Gross, Julia MacMillan, Libby Pozolo, Shana Schoem and Megan Williamson.

Translations into English, Polish and Chinese were provided by Kim Dorazio, Cheng Jizhong, Kasia Kietlinska, Justyna Pas, Alena Zemanek, and Ying Zhang.

Technical assistance was provided by R. Thomas Bray, Dustin Edwards, and Keith Rainwater.

Graphic design was provided by Elisabeth Paymal.

The project was initially supported by a University of Michigan Rackham Interdisciplinary Collaboration Research Grant. Additional support was provided by the College of Literature, Science and the Arts, International Institute, Institute for Research on Women and Gender, Women's Studies, Humanities Institute, the Center for South Asian Studies, the Herman Family Fund, the Center for African and Afro-American Studies and the Office of the Provost at the University of Michigan.

For more information, visit our website at <http://www.umich.edu/~glblfem/>

© Regents of the University of Michigan, 2006

**Barbara Limanowska** urodziła się 1 958 roku w Olsztynie. Studiowała Historię Sztuki (1977-1982) na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1984 roku wyemigrowała do Holandii, gdzie brała udział w ruchu squattersów oraz współpracowała ze stroną polską przy projektach feministycznych. Po powrocie do Polski, w 1993 roku była współzałożycielką LaStrady, fundacji zajmującej się walką z handlem kobietami. Pracowała z LaStradą oraz innymi organizacjami zajmującymi się walką z handlem ludźmi w Polsce, Tajlandii oraz byłej Jugosławii.

**Sławomira Walczewska** założyła Fundację Kobiet eFka w Krakowie w 1995 roku. W 1999 roku, Walczewska opublikowała *Damy, rycerze i feministki: Dyskurs feministyczny w Polsce*, pierwszą polską książkę o emancypacji kobiet z perspektywy historycznej i kulturowej. Jako działaczka i badaczka feministyczna, interesuje się ona międzynarodowymi ruchami kobiecymi i bardzo jest oddana idei zrozumienia rozlicznych różnic na przecięciu nurtów globalnego feminizmu.

**Inga Iwasiów** urodziła się w 1963 roku, w Szczecinie. Posiada doktorat z dziedziny feministycznej teorii i krytyki literackiej z Uniwersytetu Szczecińskiego, gdzie obecnie jest profesorem literatury i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika *Pogranicza*. W 1994 roku opublikowała książkę *Kresy w twórczości Włodzimierza Odojewskiego. Próba feministyczna*, która uznana została za jedną z pierwszych w Polsce monografii teorii i krytyki literackiej feminizmu. Iwasiów pisze teksty akademickie jak również prozę i poezję. Jest głęboko oddana idei tworzenia języka feministycznego nie tylko jako narzędzia interpretacji akademickiej, ale także jako codziennej formy komunikacyjnej. Ma dwóch synów i mieszka w Szczecinie.

Barbara Limanowska  
28 Kwietnia, 2005  
Warszawa

**Sławka Walczewska: Dzisiaj jest 28 kwietnia 2005 roku. Jestem w mieszkaniu Barbary Limanowskiej. I mam pytanie. Czy mogłabyś opowiedzieć o sobie, o swoim życiu, o tym, jak feminizm znalazł się w Twoim życiu, i jakie znalazł miejsce, skąd się wziął, czy jakaś osoba, czy jakieś wydarzenie, czy jakiś proces sprawił, że w pewnym momencie stałaś się jedną z najbardziej aktywnych, znanych feministek w Polsce?**

Barbara Limanowska: Ok... Tak od razu o wszystkim mam powiedzieć, tak? ...

**S.W. Tak, jak ... Możesz zacząć w dowolnym miejscu swojego życiorysu.**

B.L. Znaczący wolałabym chyba późno zacząć, bo bo ...trochę mnie ...już tak męczą takie historie o wczesnym dzieciństwie, o tym jak ...wolałam biegać i grać w piłkę niż bawić się lalkami... Ale tak naprawdę taka pierwsza chyba świadomość, świadomy kontakt z feminizmem to... przez Ewę Franus,<sup>1</sup> moją koleżankę ze studiów. I to już było dosyć późno...bo to był gdzieś trzeci, ...czwarty rok ...moich studiów, także jakoś tak gdzieś już pod koniec. Przedtem no to pewnie intuicyjnie coś mi się podobało albo nie... ale to, to było raczej takie poczucie sprawiedliwości społecznej, nie? No, tego, że pewnych rzeczy nie należy robić, bo to po prostu ... to niesprawiedliwe. A z Ewą... to już były takie poważniejsze rozmowy. Ewa była... nawet nie wiem, ...czy ona była na ...seminarium u Renaty Siemińskiej,<sup>2</sup> czy знаła tylko dziewczyny, które były u Renaty Siemińskiej na seminarium,... ale miała z nimi na pewno kontakty i i jakby przesiąkała ...tymi ..pomysłami i tym sposobem myślenia, które, które one tam ...rozwijały. I Ewa, Ewa była z Warszawy i tutaj często przyjeżdżała, a potem jeździła do Poznania na studia i mi przywoziła bibułę. I mnie uświadamiała. I to był taki... taki, taki...uczenie się od...właściwie kogoś...takie zapośredniczone, nie bo Ewa sama też była taką osobą, która wciągała się sama w to wszystko i mi jakby przekazywała i informacje i literaturę. I myślę, że tak naprawdę, to właśnie nie przez ludzi, ale przez książki.

**S.W. Użyłaś słowa bibułę, feministyczną bibułę...?**

B.L. tak tak, no tak. Wiesz, no wtedy to było zupełnie niedostępne i nieznanne, w związku z tym jak ona przywoziła takie rzeczy, to robiło wrażenie... takiego wieści z innego świata

**S.W. Na przykład jakie?**

B.L. No właśnie tutaj ci nie powiem chyba, bo nie pamiętam [śmiech]....Była taka książka, i ta książka zrobiła chyba na mnie największe wrażenie wtedy, chyba taka pierwsza, którą zupełnie świadomie przeczytałam, rozumiejąc, co czytam. Tylko nie pamiętam, jak się nazywała ta autorka. To była angielska książka, która się nazywała The Sceptical Feminist.<sup>3</sup> Teraz, jak o tym myślę, no to chyba nie była najlepsza książka feministyczna tak w ogóle.

<sup>1</sup> Franus, Ewa: Limanowska's friend who is also an art historian and a translator.

<sup>2</sup> Prof. dr hab. Renata Siemieńska, wykładowczyni Uniwersytetu Warszawskiego ma Wydziale Filozofii i Socjologii, zajmuje się socjologią ogólną, polityczną, edukacji oraz gender sociology.

<sup>3</sup> *The Sceptical Feminist: Discovering the Virgin, Mother, and Crone* by Barbara Walker (1987).

Ale ona była o tyle ciekawa, że to była bardzo dobra lektura dla początkujących, to znaczy to była taka książka, która tłumaczyła feminizm bardzo łagodnie i w wyważony sposób, jakby rozpoczynając od tego, że feminizm nie polega na tym, że się nienawidzi mężczyzn i ...jest się niezwykle radykalną osobą, ale właśnie raczej na tym, że chodzi w nim o takie podstawowe zasady sprawiedliwości i równości... I pewnie tego wtedy potrzebowałam... to znaczy takiego... łagodnego wejścia, który pozwoliłby mi usprawiedliwić przed sobą swoje zainteresowanie. No...No i chyba tak to się zaczęło. A później jeszcze z Ewą również ... przyjeżdżałam tutaj do Warszawy... i i spotkałam dziewczyny, które właśnie brały udział w tych, w tych tych seminariach Siemińskiej, tą grupę, która później założyła Centrum Kobiet, czy Polskie Stowarzyszenie Feministyczne<sup>4</sup>...

### **S.W. To było w jakim czasie mniej więcej...?**

B.L. No to musiał być gdzieś 80-ty... drugi rok, 82-gi, trzeci...

### **S.W. I wtedy się zaczęła Twoja działalność feministyczna?**

B.L. No nie, no działalność to może nie, bo co to było za działanie, to znaczy jedynie działanie chyba, które wtedy było, to to było takie, że ...to musiał być 82 a nawet trzeci rok, bo już pracowałam w, w Instytucie Historii Sztuki.<sup>5</sup> I działalność polegała na tym, że przez cały czas siedzieliśmy w instytucie i się kłóciliśmy, kłóciliśmy, bo, bo ja wszystkim próbowałam wytłumaczyć, że nic nie wiedzą o świecie, i że jedyny prawidłowy sposób myślenia to, to jest sposób feministyczny, tak, że to był taki ...okres dyskusowania i nawracania innych, bo ja przejrzałam i zobaczyłam światło, w związku z tym wydawało mi się, że wystarczy trzy zdania innym powiedzieć to oni też zrozumieją, przecież to takie proste i oczywiste... to właśnie był taki, bardzo fajny zresztą, okres takiej naiwności... dużej. Ale, no, na, no do tego też chyba sprowadzała się działalność, bo wtedy tej działalności społecznej ...nie było... Myśmy coś robiły w Poznaniu? Była jedna akcja w Poznaniu, ale właściwie... ja w niej uczestniczyłam, to eFKa<sup>6</sup> robiła, ja w niej uczestniczyłam raczej na prawach widza niż, niż organizatora. A, co to było dokładnie to już nie pamiętam. To była zadyma, jedno, co pamiętam, to transparenty... I wiem! W czasie strajków na tym...na Uniwersytecie Poznańskim<sup>7</sup> w 81 roku, przy okazji strajku jednocześnie pojawiły się wielkie plakaty nawołujące do feminizmu i zmiany systemu w tej samej konwencji, w której były te wszystkie plakaty wtedy na takim papierze pakowym. I ja pamiętam że ja wtedy byłam zaszokowana i miałam takie wrażenie, że, kurcze, to już już za daleko dziewczyny idą, że tutaj ojczyzna w potrzebie i my chcemy zmienić system, a Rosjanie stoją na granicy,<sup>8</sup> a tu

---

<sup>4</sup> Polskie Stowarzyszenie Feministyczne, początkowo grupa feministyczna składająca się głównie ze studentek zainteresowanych teoriami i zagadnieniami feminizmu, która w 1989 r. została formalnie zarejestrowana pod nazwą Polskie Stowarzyszenie Feministyczne. Istniało do 1997 roku.

<sup>5</sup> A department at the University of Poznań.

<sup>6</sup> eFKa: Fundacja Kobiet or Women's Foundation with its headquarters in Kraków. A feminist center currently headed by Sławomira Walczewska, which organizes social as well as educational activism on behalf of women's and gender rights.

<sup>7</sup> The Adam Mickiewicz University in Poznań (The Poznań University) founded in 1611 as a Jesuit College. As with many universities all over Poland, there were student strikes there in the early 1980s against the communist government's political restrictions.

<sup>8</sup> W grudniu 1980 r. miała miejsce koncentracja wojsk radzieckich w na granicy z Polską. Sytuacja ta stanowiła wcielenie w życie doktryny Breżniewa, jednej z naczelných zasad polityki sowieckiej w stosunku do państw Układu Warszawskiego, mówiącej o ograniczonej suwerenności tych krajów. Główne przesłanie doktryny Breżniewa wskazywało na możliwość interwencji (nawet zbrojnej) innych państw socjalistycznych, w tym ZSRR, w wypadku gdyby zostały naruszone "podstawy ustroju socjalistycznego", w którymś z państw

jakieś takie niewyważone ...akcje...I chyba tak naprawdę nic więcej się nie działo wtedy. I dopiero później po wyjeździe do Holandii, pierwsze, takie, myślę, większe, zorganizowane działanie, oprócz tych spotkań tej grupy feministycznej, w których ja bardzo rzadko brałam udział, to się w, w Warszawie przecież odbywało. No to później też z Ewą Franus, pomagałyśmy, będąc w Amsterdamie, organizować przegląd kina kobiecego. To było chyba ...pierwsze takie poważne zaangażowanie w działalność feministyczną ... czyli nie tylko takie myślenie i... przerabianie...ale...również próba zrobienia czegoś...

**S.W. To był ten przegląd filmów w Warszawie tak?**

B.L. Uhm, uhm, to, co z Romanem Gutkiem<sup>9</sup> było razem robione, to był, to był, to był naprawdę bardzo dobry przegląd... naprawdę bardzo interesujący, taki też niezwykle radykalny jak na tamten czas. Nam się udało dotrzeć do bardzo wielu... filmów, wtedy w ogóle niewiele jeszcze w Polsce pokazywano filmów ... takich takich filmów zaangażowanych z Zachodu, a nam jeszcze przez takie rozpowszechnianie feministyczne, które funkcjonowały wtedy jeszcze na innych zasadach niż teraz, znaczy nie były komercyjne, i nie chciały za wszystko pieniędzy, udało nam się dotrzeć do, do, do bardzo dobrych... pozycji filmowych, a dziewczyny nam dawały to wszystko za darmo i jeszcze nam pomagały w organizowaniu, przesyłaniu tego...Także, także program był naprawdę bardzo ciekawy ...

**S.W. A tak bardziej osobiście...? Coś się zdarzyło wtedy w związku z tym festiwałem?**

B.L. Nie no dla mnie osobiście to się niewiele zdarzyło, oprócz tego, że musiałyśmy... musiałyśmy bardzo dużo łazić i prosić. Ale ja w samym festiwalu nie brałam udziału, bo ja byłam nielegalnie wtedy w Holandii i nie mogłam do Polski przyjechać. Poza tym jeszcze był chyba stan wojenny przecież, nie, także jakbym przyjechała, to by mnie nie wpuścili prawdopodobnie a tego akurat bardzo nie chciałam. Także ja w samym festiwalu nie, nie brałam udziału. Myśmy załatwiały filmy, przygotowywałyśmy materiały do tej publikacji, która przy okazji festiwalu została wydana.

**S.W. Ten festiwal to była taka pierwsza twoja duża praca feministyczna...?**

B.L. Tak...

**S.W. A co dalej było?**

S.W. Matko. No dalej, to...Dalej to miałyśmy taki pomysł, bo do Amsterdamu dojechała jeszcze Dorota Roszkowska<sup>10</sup>... i miałyśmy taki pomysł, żeby...w jakiś sposób.... pomagać

---

członkowskich Układu Warszawskiego. Koncentracja wojsk sowieckich w grudniu 1980 r. była reakcją na falę strajków w lecie 1980 r. oraz odwilż polityczną w Polsce. Groźba interwencji nie została zrealizowana.

<sup>9</sup> Roman Gutek (ur. 1958 r.) - producent i dystrybutor filmowy, twórca Warszawskiego Festiwalu Filmowego, którego dyrektorem był do 1990; jeden z założycieli Fundacji Sztuki Filmowej, od 1994 właściciel firmy Gutek Film zajmującej się dystrybucją kina niezależnego. Właściciel kina "Muranów" w Warszawie, były członek zarządu (dyrektor programowy) Festiwalu Filmowego i Artystycznego Lato Filmów w Kazimierzu Dolnym, obecnie główny organizator festiwalu filmowego Era Nowe Horyzonty.

<sup>10</sup> Dorota Roszkowska (ur. 1960 r.) - absolwentka Media Akademii w Hilversum w Holandii. Wiele lat mieszkała w Holandii, gdzie pracowała w branży audiowizualnej. W latach 1997 - 2002 pracowała jako Redaktor Prowadzący w Redakcji Kulturalnej Programu 2 Telewizji Polskiej, gdzie zajmowała się koprodukcjami z europejskim kanałem kulturalnym ARTE. Jest członkiem-założycielem i wiceprezesem Międzynarodowego Stowarzyszenia "Przyszłość Mediów", organizującego konferencje dokumentalistów. Jest

tym dziewczynom, które były w Polsce, bo wtedy jakby największym problemem... był brak kontaktów i możliwości takiego nawiązywania jakichkolwiek kontaktów, wymiany informacji między Europą Wschodnią a organizacjami kobiecymi na Zachodzie. I było bardzo dużo organizacji w Europie Zachodniej, które były zainteresowane kontaktami, wspól, współpracą, wspieraniem tego, co się działo w krajach Europy Wschodniej, ale jakoś tych kontaktów zupełnie nie było. Była to kwestia jeszcze wtedy braku internetu, jakiegoś tam pisania listów, do pewnego momentu... też z takiej obawy politycznej, tego, że to może być zakwalifikowane jako działalność polityczna. Ale też z takiego chyba braku doświadczenia i jeszcze niewiedzy i nieumejtności, po prostu, szukania tego typu kontaktów. A jeszcze wtedy też było tak, to było, dlatego wydawało nam się, że możemy coś pożytecznego zrobić, bo to jeszcze był taki okres, kiedy za sto dolarów w Polsce można było strasznie dużo zrobić... w sumie nie trzeba było właściwie żadnej kasy, w rozumieniu zachodnim, bo wtedy w Polsce sto dolarów to było bardzo dużo pieniędzy. Ale właśnie jakby relatywnie za niewielkie pieniądze z Zachodu można było bardzo dużo zrobić w Polsce i myśmy tak kombinowały, w jaki sposób, od kogo i skąd wytrzepać jakieś pieniądze, które można by przekazywać do Polski na jakąś tam działalność... No i trochę nam się udało, do pewnego stopnia, ale nie aż tak, jak byśmy chciały. Bo okazało się, że to co zupełnie nam nie wyszło, to nawiązanie takich dłuższych kontaktów instytucjonalnych, bo, bo jakby najbardziej chodziło nam o to, żeby jednak nawiązać współpracę, która będzie kontynuowana i wtedy też, ja myślę, naprawdę, przynajmniej, jak teraz o, o tym myślę, to wydaje mi się, że myśmy miały taką... myślałyśmy o sobie jak o takich młodszych siostrach zachodniego feminizmu... z całym bagażem tego, to znaczy i... brakiem doświadczenia i chęcią, czy takim wyobrażeniem, że jak już się dowiemy i porozmawiamy z tymi kobietami stamtąd, to się już wszystkiego się dowiemy i wszystko zrozumiemy, ale również z takim oczekiwaniem, że ta pomoc powinna przyjść, bo jeżeli ten feminizm jest takim wspaniałym ruchem siostrzanym i chodzi o solidarność między kobietami, no to oczywiście one one jakoś tam powinny nam pomóc. Nie? Tak, że to było takie ... no, nie bardzo oparte na racjonalnych przesłankach myślenie, raczej takie... hmm... nadzieja na to, jak to powinno wyglądać niż odbicie w rzeczywistości. Chociaż w sumie kilka projektów, które wtedy się zaczynało, zaczynały, jakoś tam dobrze się skończyły. Bo między innymi wtedy przecież PSF nawiązał kontakty z czymś, co się nazywało FrauenAnstiftung,<sup>11</sup> to jest taki właściwie pierwszy, pierwsza realna pomoc i to, i to rzeczywiście miało bardzo duże znaczenie. Ta współpraca z, z ...Niemkami, myślę, że, szczególnie w latach osiemdziesiątych, była, była niezwykle ważna, miała bardzo duży wpływ na to, co się tutaj działo.... Inne rzeczy może, może mniej...Ale, ale poza tym też działo się też bardzo dużo poza nami, bo przecież następny taki, czy taka sfera wpływów, no to to jest.... Ann Snitow<sup>12</sup> i to, co się później nazywało Network of East - West Women.<sup>13</sup> No więc to też w sumie była taka bardzo realna, nie?... pomoc.

### **S.W. Ty też w tym jakoś brałaś udział, tak?**

---

także członkiem-założycielem Stowarzyszenia Nowe Horyzonty, organizatora festiwalu filmowego Era Nowe Horyzonty.

<sup>11</sup> **FrauenAnstiftung**: A German transnational feminist organization founded in . The organization has an explicitly feminist agenda and defines its mission as “the development and support of women’s studies and women’s education, documentation and consulting centers, and support for communication and networks between women’s organizations.”

<sup>12</sup> **Prof. Ann Snitow** - wykładowczyni New School University w Nowym Jorku. Specjalizuje się w literaturze angielskiej, jednak w Środkowo-Wschodniej Europie znana jest przede wszystkim jako działaczka feministyczna i współzałożycielka Network of East-West Women (NEWW).

<sup>13</sup> The Network of East – West Women to międzynarodowa sieć kobiet i kobiecych organizacji samorządowych z Europy Środkowej i Wschodniej oraz krajów byłego Związku Radzieckiego i USA, działająca na rzecz budowy i rozwoju współpracy, wymiany i edukacji kobiet.

B.L. Nie, nie, nie bardzo, znaczy ja byłam na tym pierwszym spotkaniu w, w Dubrowniku...<sup>14</sup> tak, że jakby uczestniczyłam w robieniu tego wszystkiego, ale... nie byłam w to specjalnie zaangażowana, to się już później działo między Stanami Zjednoczonymi a Europą Wschodnią, Polską, przede wszystkim chyba... a ja ciągle byłam w Amsterdamie, także to tak jakby to się działo poza mną.

**S.W. A co cię w Amsterdamie trzymało?**

B.L. W Amsterdamie, w Amsterdamie?...

**S.W. Bo ten feminizm się działo tutaj w Polsce i to dla ciebie było ważne, ale z drugiej strony...**

B.L. Nie, tylko nie... no z Amsterdamem to, to jakby trafiłam zupełnie nie wiedząc, dokąd jadę i co robię, bo ja tamjechałam na dwa tygodnie, na urlop... I, i trafiłam do squaty<sup>15</sup> na Rosengracht zupełnie nie wiedząc, co to jest i gdzie jestem... Absolutnie nie znałam, to w ogóle żadnego pojęcia nie miałam, że coś takiego istnieje i w ogóle nawet wyobrażenia, że coś takiego może istnieć, nie? To to to było... Sama koncepcja takiego nieposłuszeństwa społecznego i to tego, że ludzie mogą robić to, na co mają ochotę, nie, i w ten sposób mogą próbować zmieniać świat, to w ogóle do mnie nie docierało. Z tego upo... uporządkowanej Polski i jeszcze takich tych, tych zasad starego systemu, czy z takiej perspektywy, to to było coś, co było nie do pomyślenia...No i jak to zobaczyłam, to już nie mogłam tego zostawić, bo...

**S.W. Co tam takiego było fascynującego?**

B.L. No właśnie nie wiedziałam, o co chodzi. Widziałam tych ludzi, widziałam jakby to, że oni naprawdę starają się żyć według własnych zasad, nie? Takich zinternalizowanych własnych zasad, nie zewnętrznych, tylko jakby bardzo uwewnętrznionych i że potrafią z tego tworzyć autentyczny ruch społeczny, coś, czego u nas przecież też w ogóle nie było... i że mają tam jakieś ideały. To były po prostu to były takie rzeczy, które w realnym świecie, takim jaki ja znałam, w ogóle się nie miały prawa zdarzyć, bo były zabronione, nie, i w ogóle nikomu by do głowy nie przyszło, że tak można robić. I ja przez długi czas, znaczy długi... na początku, przez kilka pierwszych miesięcy, oczywiście było tak, że jak to zobaczyłam to, to byłam tak zafascynowana, że... nie było w ogóle mowy o tym, w ogóle jakby nie pomyślałam, że mam to teraz zaraz zostawić i wrócić, nie? Do tego swojego uporządkowanego świata. Tym bardziej, że on jeszcze wtedy z tamtej perspektywy wydawał się naprawdę ten świat taki bardzo stabilny, uporządkowany, taki, w którym można sobie wyobrazić sobie swoją przyszłość za dwadzieścia, trzydzieści lat...

**S.W. Bo to był który rok?**

B.L. To musiało być gdzieś ...osiemdziesiąty trzeci...Początek, pierwsze lata stanu wojennego, z takim, takim... już właściwie bez takiej opresji nie?...politycznej..Bo to już, już bardzo szybko się uspokoiło, ale jednocześnie z takim poczuciem, że już nic nie ma prawa się

---

<sup>14</sup> **Dubrovnik:** a city in Croatia.

<sup>15</sup> Squatting is the act of occupying an abandoned or unoccupied space or building that the squatter does not own, rent or otherwise have permission to use. Holland (The Netherlands) has a varied history of a squatters' movement that, especially in the early 1980s, was considered a form of civil disobedience and revolt.



zdarzyć. I wszystko będzie tak, jak tutaj zasady, normy i ...WRON,<sup>16</sup> PRON,<sup>17</sup> nie wiem, co to było postanowia...A tam nagle okazało się, że, że nie ma tak, że świat nie jest taki uporządkowany i jeden, tylko, że jest zupełnie inny. I to, wiem, że to dziwnie brzmi ...ale, no, to dla mnie to był, to był szok, takie zaskoczenie mojego życia. No ale, bo zaczęłam już mówić, na początku ja byłam niezwykle nieufna i węszyłam w tym straszliwy szwindel, bo przecież to jest niemożliwe, żeby coś takiego w ogóle było możliwe, nie? W związku z tym z niewątpliwą dużą podejrzliwością podeszłam do, do całej sprawy i tak sobie wytłumaczyłam, że powinnam zostać, żeby zrozumieć, o co chodzi tak naprawdę, nie? Żeby tak nie zostać z tą fascynacją i takim poczuciem, że coś tam wyjeżdżając z Amsterdamu straciłam wielkiego, tylko ja najpierw to rozpracuję, zrozumieć, zobaczę co to jest, a potem jak już zobaczę, że tak naprawdę wcale nie jest fajnie, to wtedy wrócę...I okazało się, że jest fajnie bo prawie dziesięć lat tam zostałam...

### **S.W. Squat cię skusił?**

B.L. Nie no, squaty się zmieniały, ale jakby w takim środowisku i, i w takiej atmosferze... No atmosfera w Amsterdamie też się zmieniała, bo ja trafiłam na ostatnie już momenty takiego prawdziwego tego, co się się nazywało squatersi, tego tego ruchu holenderskich squatersów. To, to później już zaczęło bardzo szybko inaczej wyglądać, no ale jeszcze, jeszcze coś tam trochę się załapałam... Ale już nie wiem, czy odpowiedziałam na Twoje pytanie, bo już nie pamiętam, jakie było pytanie [śmiech].

### **S.W. Pytanie było o to, co Cię tak zafascynowało?**

B.L. Aha, no to właśnie to mnie tak zafascynowało...

### **S.W. Dziesięć lat tam zostałeś i potem wróciłeś do Polski, tak?**

B.L. No tak...

### **S.W. I wróciłeś do czego?**

B.L. No wiesz, już wtedy to było zupełnie inaczej, bo to było po 89' roku... i okazało się, że właśnie w Polsce można więcej zrobić niż tam... i, i taki ten model emigracji z powodów politycznych, społecznych, jakiejś działalności emigracyjnej po prostu przestał mieć rację bytu, takie tłumaczenie sobie, że ja tutaj z wolnej przestrzeni tak pomogę uciskanym siostronom, które w domu zostały, to, to już tak było tak od czapy zupełnie, to to się tak nie dało... nie było sensu i... miałam świadomość tego, że, że jakby w Polsce można robić wiele rzeczy i że się zmienia i że to jest ten moment, jeszcze wtedy przecież, myślę, że nie tylko ja, ale miałyśmy nadzieję, że te przemiany społeczno-polityczne będą o wiele bardziej szły w stronę takiej postępowej, prospołecznej idei, niż, niż tego, co się stało. Także wtedy ja przynajmniej, jak pamiętam wtedy swoje rozmowy z, z Ewą, ale również z innymi dziewczynami, to to było takie poczucie, że to jest rzeczywiście szansa na to, żeby szerzyć ten feminizm i zrobić z niego kawałek tego nowego porządku społeczno-politycznego.

---

<sup>16</sup> WRON - Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, organ administrujący Polską w czasie stanu wojennego. Powstała w nocy 12/13 grudnia 1981, a rozwiązana została 22 lipca 1983. Kierowana przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego. WRON miała charakter całkowicie pozakonstytucyjny, posiadała cechy junty wojskowej.

<sup>17</sup> PRON - Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Była to organizacja polityczna utworzona w celu uzyskania poparcia społeczeństwa dla polityki PZPR, szczególnie w obliczu stanu wojennego i pogarszającej się sytuacji gospodarczej. PRON miał tworzyć formuły frontu porozumienia narodowego dla całego społeczeństwa.

Najlepszy dowód to Małgosia Tarasiewicz,<sup>18</sup> która naprawdę uważała, że, że bycie w Solidarności wtedy i tworzenie sekcji kobiecych, ma sens i że, jakby, jest to oczywiste, że coś takiego musi się zdarzyć. Myślę, że do jakiegoś stopnia my wszystkie tak to sobie wyobrażałyśmy, że nareszcie będzie miejsce również na rozmowę o prawach kobiet i o tym, jak w tym nowym społeczeństwie kobiety mają funkcjonować. No i później okazało się, żeśmy... no nie przewidziały tego, jak to może się... pewnie i tak miałyśmy za mało doświadczenia, wiedzy i w ogóle takiego... myślenia politycznego, no ale w każdym bądź razie potoczyło się to inaczej... Ale jakby nadzieje były i wielkie i poczucie, że, że coś można zrobić w Polsce, przecież... było bardzo duże...także jakby nie było sensu żeby siedzieć w Amsterdamie, bo świat już był gdzie indziej, to, co się działo ciekawego, już było poza Amsterdamem. Amsterdam już się też bardzo uporządkował wtedy, zaczął się robić o wiele bardziej konserwatywny, poukładany, spokojny...

### **S.W. Zdarzyła Ci się po krótkim pobycie w Polsce... zdarzyła się znowu przerwa i dwuletni pobyt w Tajlandii. Skąd się to wzięło?**

B.L. Tak [śmiech] ... No to był... przede wszystkim myślę, że okazało się, że jednak...nie potrafię ot tak sobie wrócić do Polski i i... i być tutaj.... I też po kilku miesiącach, pewnie już też nie chciałam...

### **S.W. Czy miałaś poczucie, że...?**

B.L. Znaczący, ja, ja, wiesz, co, no trudno mi jest powiedzieć, ja naprawdę nie wiem, bo ....nie sądzę, żeby to były powody jakieś tam polityczne na przykład i rozczarowanie tym, jak jak ta sytuacja się rozwijała, bo... ja myślę, że wtedy nie specjalnie jeszcze miałam, czy czy w ogóle miałyśmy rozwinięty taki zmysł czy czy możliwość patrzenia z dystansu i oceniania tego. Coś tam dziwnego się działo i to wszystko wyglądało trochę inaczej, i trochę smutniej, i trochę głupiej niż niż się spodziewałyśmy, ale poza tym, to to jakby nie można było powiedzieć, że coś się źle dzieje i że mi się w związku z tym coś nie podoba i że ja sobie jadę, bo to... tak chyba nie było... Ale jednocześnie poczucie takiej klaustrofobii pewnie ... pewnie miałam...Bo to jednak był powrót do takiego.... małego środowiska i.... Tak niewiele w sumie... się działo... Nie, no, choć z drugiej strony trochę się działo, bo była Konferencja Pekńska<sup>19</sup> przecież, przed konferencją bardzo dużo róż... różnych rzeczy się działo... Także jeszcze doczekałam do konferencji, a po konferencji to już wyjechałam.

### **S.W. Czym się zajmowałaś w Tajlandii?**

B.L. Znaczący jeszcze przed Tajlandią, myśmy w 90-tym pewnie gdzieś trzecim roku, z Teresą Oleszczuk<sup>20</sup> ... zaangażowałyśmy się w zakładanie La Strady<sup>21</sup>.... to był taki taki taki, pierwsza fala czy pierwsze wiadomości o tym, że istnieje, coś takiego jak handel kobietami w

---

<sup>18</sup> Małgorzata Tarasiewicz - dyrektorka Stowarzyszenia Współpracy Kobiet, NEWW-Polska. W latach 80-tych działaczka Ruchu "Wolność i Pokój", zaś koordynatorka latami 1989-1991 koordynatorka Sekcji Krajowej Kobiet NSZZ, Solidarność. Od września 2003 członkini Rady Krajowej partii Zieloni 2004.

<sup>19</sup> The Beijing Fourth World Conference on Women (1998).

<sup>20</sup> **Oleszczuk, Teresa:** Feminist scholar and writer and Project Coordinator for the La Strada Foundation against the trafficking in women.

<sup>21</sup> Fundacja La Strada Przeciw Handlowi Kobietami Polska jest kobiecą organizacją pozarządową, która swoimi działaniami stara się zapobiegać i walczyć ze zjawiskiem handlu kobietami w Polsce. Warszawskie biuro fundacji powstało w 1995 roku jako część programu pilotażowego La Strada. Program La Strada dąży do uczynienia widocznym i rozpowszechnienia problemu handlu kobietami i stara się wywierać wpływ na opinię publiczną oraz sprawujących władzę aby na temat spojrzeć z perspektywy praw człowieka.

Europie Wschodniej. Była holenderska organizacja Stichting Tegen Vrouwen Handel, która szukała kontaktów z organizacjami w Europie Wschodniej, szczególnie w Polsce i w... w Czechosłowacji, to chyba jeszcze Czechosłowacja wtedy była...

### **S.W. Który to był rok?**

B.L. Gdzieś 90-ty? Pierwszy, drugi? Nie, już może wtedy...

### **S.W. Może pierwszy...**

B.L. No w każdym bądź razie nie wiem, gdzieś tam. Chodziło im o to, żeby nawiązać kontakt, bo nie wiedziały, co robić z kobietami z Europy Wschodniej, które tam trafiały do schronisk i należało odsyłać z powrotem do domu a nie było jak... No i myśmy jakoś... z Teresą zaangażowały się w... w próbę...robienia czegoś na terenie Polski. To było wtedy jakby część działalności Polskiego Stowarzyszenia Feministycznego... myśmy to jakby z ramienia stowarzyszenia robiły. Powstała La Strada, a ja już miałam jednocześnie kontakty z organizacjami, które się zajmo... zajmowały przeciwdziałaniem handlowi kobietami w innych miejscach, między innymi powstało coś takiego jak GAATW, Gobał Alliance Against Trafficking Women, to była organizacja międzynarodowa, globalna, jak sama nazwa wskazuje, w Bangoku była. I oni mi tam zaproponowali robienie takiego projektu, który miał... patrzeć na związki i jakby śledzić pewne mechanizmy handlu ludźmi w Europie Wschodniej i Azji. Myśmy miały taki pomysł, żeby jakby poza pierwszym światem, poza tym językiem, metodologią... taką wyobraźnią zachodnią feministyczną, żeby spojrzeć na to z takiej perspektywy... o wiele bardziej wschodniej i spróbować opisać to zjawisko i zająć się nim jakby od środka, z naszej perspektywy, bez przywłaszczania czy przyjmowania języka, który, miałyśmy poczucie, niespecjalnie oddaje to, co na prawdę w handlu się działo. To były jakieś takie wtedy już, bo to już w Pekinie przecież były straszne kłótnie i dyskusje między opcją abolicjonistyczną i taką... prawoczołwieczą, powiedzmy, straszliwe kłótnie jakieś... Podczas, podczas, kiedy nam się wydawało, że o wiele bardziej chodzi o sprawy ekonomiczne, o prawa imigrantów, o jakby patrzenie na to, co się dzieje z człowiekiem w procesie tym całym migracji czy czy eksploatacji pracy niż no jakieś wielkie dyskusje światopoglądowe. No to, i i... robiłyśmy taki projekt przez... dwa lata. Najpierw w, w Bangoku robiłyśmy taką konferencję „Azja-Wschodnia Europa” na temat handlu, a później jeszcze miałyśmy spotkania, seminaria czy takie nawiązywania kontaktów pomiędzy organizacjami... w Azji i w Europie, miałyśmy serię tych takich jakiś spotkań, treningów w kilku krajach Europy Wschodniej. Także później jak wróciłam z Bangoku to to jeszcze... robiłyśmy jakieś takie spotkania w Europie Wschodniej. Bo myśmy wtedy w Bangoku, i to też było dosyć ważne, bo myśmy wtedy w Bangoku tak naprawdę... niespecjalnie nam się udało zrobienie tego bez zachodniego wpływu, bo była z nami Ally Miller,<sup>22</sup> ona była wtedy w, w International Human Rights Law Group<sup>23</sup> i... i Ally miała bardzo duży wpływ na to, co się działo. Ale stworzyłyśmy taki jakiś model taki o wiele bardziej prawnoczołwieczy... i i o

---

<sup>22</sup> Alice Miller: assistant professor of Clinical Population and Family Health at the Mailman School of Public Health, Columbia University, where she focuses on gender, sexuality, human rights, and humanitarian issues. Miller also teaches at Columbia's Schools of Law and International and Public Affairs. Miller has worked for 20 years as a staff member or volunteer at NGOs including Amnesty International, Human Rights Watch, and the International Human Rights Law Group on human rights issues in the United States and globally. Her scholarship and advocacy has addressed gendering humanitarian law, safe migration and anti-trafficking policies, criminal law, and specifically abolition of the death penalty, women's rights, sexual and reproductive health, and LGBT rights. Source: <http://www.soros.org/initiatives/health/focus/sharp/about/morelaw> (accessed on May 28, 2006).

<sup>23</sup> **The International Human Rights Law Group:** NGO globally concerned with Human Rights.

wiele bardziej odpowiadający, wydawało nam się, czy odzwierciedlający sytuację w handlu niż, niż te takie rozważania teoretyczne... No i później próbowaliśmy rozmawiać o tym modelu i zobaczyć, jak ten sposób myślenia zostanie zaakceptowany w Europie Wschodniej... No i... na pewno jest to podobny sposób myślenia i i działania, który ma La Strada, tak, że to.... Do jakiego stopnia La Strada była pod wpływem działań GAATW, to trudno mi powiedzieć... Możliwe, że to GAATW było pod większym wpływem La Strady. To, co zrobiliśmy to był jakby wynik pracy La Strady w różnych krajach, a myśmy to jakoś próbowały połączyć razem. I wtedy też powstał pierwszy taki podręcznik treninigowy, który zrobiliśmy, żeby... próbować rozmawiać... i i tłumaczyć czym jest handel kobietami... co można z tym zrobić. Także to był taki bardzo ciekawy projekt, muszę powiedzieć. Taki....Jeszcze, jeszcze, teraz z perspektywy czasu patrząc bardzo nie, niedoskonały, ale z drugiej strony wszystkie takie główne wątki, które do tej pory są ciągle wałkowane, już się tam pojawiły. Także przez przez następne dziesięć lat, no to już niewiele nowego później wykombinowałyśmy jeżeli chodzi o ten handel ludźmi. Ten ten Bangok i te pierwsze lata GAATW były tak naprawdę dosyć istotne... No a potem wróciłam...

**S.W. No właśnie, a tym razem do czego?**

B.L. Od czego.

**S.W. Od czego.**

B.L. Do czego to właściwie nie wiedziałam. To znaczy na pewno po po dwóch latach zorientowałam się, że nie chcę być, nie mogę być dużej w Tajlandii... I to i ze względów osobistych i kulturowych, bo... to pewnie i i głupota i naiwność i brak... znajomości świata, ale potrzebowałam dwa lata, żeby zrozumieć, że rzeczywiście istnieją głębokie różnice kulturowe między Polską a Tajlandią [śmiech], i że prawdopodobnie nie uda mi się przez nie przebrnąć, że życie tam na, w takiej pozycji outsidera zupełnego, który nie ma kontaktu i zrozumienia dla normalnego życia, jest zbyt trudne. Wydawało mi się, miałam takie poczucie, bo bo w Holandii jakby nigdy tego nie odczułam, w Holandii wydawało mi się od pierwszego dnia, że jestem w domu. I że kwestie języka, innej tradycji są zupełnie jakby drugorzędne i nie mają żadnego znaczenia... A w Tajlandii okazało, że to mnie zupełnie przerosło. Im dłużej tam byłam, tym bardziej zdawałam sobie sprawę, że jest świat, do którego nigdy nie będę miała dostępu. To było za dużo. Poza tym też zaczęłam sobie zdawać sprawę z tego, że chyba muszę zacząć pracować kiedyś i coś... zarabiać może jakies pieniądze i sobie zapracować na emeryturę, bo wtedy już miałam czterdzieści lat, i okazało się, że jeżeli natychmiast nie zacznę gdzieś pracować, to już nie dostanę emerytury, bo nie nie uda mi się wypracować tych jakiś obowiązkowych minimalnych dwudziestu lat. Tak, że to też był powód, dla którego myślałam, że niestety, ale już muszę wrócić i zająć się normalnym życiem, a nie... nienormalnym życiem... No i wróciłam właśnie z takim właśnie postanowieniem... żeby tak już na poważnie zacząć, tak już, tak, że tak powiem, już ojczyzna wyzwolona, w której już można sobie znaleźć miejsce, lata lecą no i należało by pomyśleć o stabilizacji... No, no i tak się stało.

**S.W. Jak ta stabilizacja wyglądała w Twoim wypadku?**

B.L. No, stabilizacja wyglądała w ten sposób, że... wygrałam konkurs na dyrektorkę OŚKI Ośrodka Informacji Środowisk Kobięcych w Warszawie... No i się ustabilizowałam na dyrektorskim stanowisku...[śmiech] Nie, i to był, był, była była bardzo bardzo myślę fajna taka stabilizacja, bo również udało mi się znaleźć dobrą formę... ustabilizowania życia...

codziennego... Wynajęliśmy dom z Elą i jej córką, to była taka, no przynajmniej dawało poczucie, że już tak zupełnie nie znormalniałyśmy, i że już nie jest taka mieszczańska stabilizacja, że jednak o coś innego w tym wszystkim chodzi, a jednocześnie taki, taki spokój i, i pewność i ... pensja... tak, dobrze nam było... No i to było myślę, myślę...bardzo...bardzo fajny okres, taki... w którym wiele, wiele... udało mi się... zrobić. Mam takie poczucie, że rzeczywiście udało nam się stworzyć... nawet nie tyle instytucję, co co nowy sposób myślenia o ruchu kobiecym, taki o wiele bardziej... przejrzysty, jasny, oparty na wymianie informacji, gdzie gdzie ludzie nie mieli poczucia, że to są jakieś odosobnione grupki, nie wiadomo kto, co robi i po co. Ale raczej, że jest to rzeczywiście oparte na pewnych zasadach, ruch, już bardziej bardziej sformalizowany. Myślę, że to w tamtym okresie, było było bardzo potrzebne i przydatne, tak jakoś... No też ustabilizowałyśmy w sumie, nie? Tą rozwichrzoną sytuację...No.

### **S.W. Twoje dyrektorowanie w Polsce trwało kilk lat...**

B.L. Do 2001 roku...

### **S.W. I...a... co potem...?**

B.L. No a później... pojechałam do Sarajewa... znowu... zajmować się prewencją handlu kobietami, co do pewnego stopnia mnie samą zdi... zdziwiło, bo za każdym razem były takie jakieś okresy, kiedy kiedy zajmowałam się tym handlem, bo należało coś zrobić, a potem odchodziłam od tego, bo mnie to za bardzo denerwowało i tak naprawdę, za dużo wymagało ode mnie... Chyba taka najtrudniejsza część feminizowania, bo najfajniejsze to jest takie teoretyzowanie, tak sobie gadanie, o tym co można, należy zrobić, a jeszcze lepiej, co ktoś inny powinien zrobić, a nie zrobił i dlaczego... tak można. A tutaj rzeczywiście... były sytuacje, kiedy, kiedy ten handel wymagał dużego... zaangażowania emocjonalnego, i to było o wiele trudniejsze. No, ale jakoś, jakoś okazało się, że znowu w to weszłam był jakiś projekt na Bałkanach i szukali kogoś z doświadczeniem z Europy Wschodniej... kto mógłby pomóc im opisać tą sytuację...

### **S.W. To bardzo trudne miejsce. I miałś bezpośredni kontakt ze sprawcami, z ofiarami i na czym polegała Twoja praca?**

B.L. Ojejku... Miejsce już nie było takie trudne, bo to już było kilka lat po wojnie, także bez przesady, te Bałkany, ja też tam jechałam, o mało sobie kamizelki kuloodpornej nie kupiłam z takim przekonaniem, że... że rzeczywiście jadę na koniec świata... Ale nie, już, już było naprawdę o wiele spokojniej i i normalniej, ale no faktem jest, że, że to była rzeczywistość po konflikcie, zupełnie inna niż... ta nasza tutaj... i o wiele trudniejsza też dla ludzi... Myślę, że dopiero teraz, wtedy też zaczęło do mnie docierać, że takie... jak olbrzymie są różnice w samej Europie Wschodniej między krajami i to różnice w nie tylko... w tych zasobach materialnych, ale w ogóle w, w dostępie do, do... do nowego świata, i zachodniego świata, jak bardzo tutaj różniły się między sobą i to też potwierdziło... To znaczy to była jakby taka powtórka z... myślenia na temat emigracji... w późnych latach siedemdziesiątych czy na początku osiemdziesiątych w Polsce, kiedy ludzie mieli poczucie, że nic się nie zdarzy, że jest kompletny syf i kanał i należy spieszyć i próbowali zrobić wszystko żeby im się udało i widzieli jakby taki ideał pięknego, cudnego świata gdzieś za granicą. I tam okazało się, że jest znowu to samo. I to było, to było podobnie. No, ale poza tym, to, to to społecznie jakby to było wszystko o wiele trudniejsze... Bo bagaż tych kilku lat, lat wojny, było czuć. No i częścią tego był, był właśnie handel ludźmi. Z tym, że jakby na, na, na dwóch poziomach, bo

jedną część to był normalny przemysł ludzi, nielegalnych emigrantów, którzy w żaden inny sposób nie mogli się dostać do Europy Zachodniej... i to, to szczególnie w tych pierwszych latach, dziewięćdziesiąty siódmy, ósmy, i później jak ja tam byłam, no, jeszcze tak do 2002 roku, to rzeczywiście na dużą bardzo skalę się odbywało i część z tego to był również handel ludźmi, do jakiego stopnia ciągle nie potrafię powiedzieć, bo bo z handlem jest tak, jest to... czy interpretacja tego, co, co nazywa się handlem ludźmi jest tak upolityczniona i tak wykorzystywana właśnie do tworzenia takich antymigracyjnych fobii i do wprowadzania antymigracyjnej polityki, że, że ciągle nie wiem do jakiego stopnia handel jest rzeczywistą, to znaczy odbywa się na taką dużą skalę, jak wszyscy mówią, a do jakiego stopnia jest to po prostu tak zwana urban legend czyli taka wyssana z palca historia o czarnym ludzie, jak u nas o Czarnej Wołdze<sup>24</sup> kiedyś się mówiło, że tam, że dzieci zabierają do samochodów, to teraz na Bałkanach tak samo dzieci zabierają, wycinają organy, w Turcji im to robią czy coś. Tak naprawdę do jakiego stopnia jest to prawdą... to nie wiem. No ale, no, no w każdym razie, ten, było, co robić. Aha, nie, bo jeszcze drugi wątek. Bo jedno to jest ten wątek migracyjny, ale drugi tutaj to też jest ciekawe, i tu rzeczywiście Bałkany były bardzo szczególnym miejscem, bo po konflikcie tam stacjonowały wojska najpierw ONZ-u, teraz Unii Europejskiej i w związku z tym... powstała też, powstał wielki przemysł seksualny, znaczy powstała masa klubów, burdeli, miejsc dla żołnierzy i dla przedstawicieli wszystkich organizacji międzynarodowych. Bo pojawienie się tego, tego całego towarzystwa, tych wszystkich organizacji międzynarodowych spowodowało również jakby dopływ gotówki i chęć zarobienia na nich, tak, że tutaj, to, to jest jakby drugi element, dlaczego te Bałkany się zrobiły takie... No i, i przez... cztery lata, właściwie ostatni projekt skończył się dopiero teraz. Tym się zajmowałam, ten ostatni to był raport, trzeci z kolei, który prezentowaliśmy teraz w marcu, na temat sytuacji w regionie...

### **S.W. Gdzie?**

B.L. Gdzie je prezentowaliśmy? ... No, takie międzynarodowe ... jak to, promocja odbywała się w, w Genewie, to było organizowane przez regionalne biuro UNICEF-u, a oprócz tego były jakby promocje we wszystkich krajach regionu, to było organizowane chyba przez biura OBWE w tych krajach. Bo to taki wspólny projekt był UNICEF-u, OBWE<sup>25</sup> i chyba Wysokiego Komisarza Praw Człowieka.

**S.W. A jeszcze chciałam wrócić do tego, co powiedziałaś na początku. Ten feminizm, na dobry grunt Twojej wrażliwości na niesprawiedliwość społeczne, jakby wyrósł na tym gruncie, a skąd się to wzięło, tego typu wrażliwość, czy możesz powiedzieć, że środowisko Twoje najbliższe, rodzina, czy przyjaciele, czy szkoła... kąd się wzięło tego typu wrażliwość u Ciebie? Czy masz świadomość źródeł tego?**

B.L. Nie, nie mam, nie wiem co to jest...

**S.W. Czy to jest twoje indywidualne? Czy może rodzice, czy rodzina, czy przyjaciele, szkoła? Skąd się coś takiego bierze? Nie każdy coś takiego ma, umówmy się...**

B.L. Mi się wydaje... aha, no chyba że mi się wydaje...

**S.W. Nie każdy jest feministką na przykład... Nie każdy działaczką społeczną.**

---

<sup>24</sup> **Volga:** Soviet made car.

<sup>25</sup> **OBWE:** Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

B.L. a, no, no no nie, to nie każdy jakby.... No...znaczy wiesz co...Mnie niewiele brakowało, ja pewnie też bym nigdy w życiu feministką nie została, bo jak pamiętam siebie z ogólniaka jeszcze, i z tego jakie ja miałam wtedy poglądy, bo takie jakieś, wiesz, przebłycki mam dyskusji, które z kimś tam prowadziłam, to to było porażające, to, że ja nie skończyłam jako skrajna prawica, święcie przekonana, że, że mam jedyną słuszną rację, i tylko tak można, to, to jest tylko przypadek. Ja równie dobrze tam mogłabym się sprawdzić i też mieć pewność, że to jest jedyna słuszną opcja i tylko w ten sposób można. Sprawiedliwość to pewnie z czytania Winetou...<sup>26</sup> bo innych jakby lektur nie pamiętam, Winetou na pewno... A później takie otwarcie społeczne, to, to to myślę, że to są studia w Instytucie Historii Sztuki, które mi dały bardzo dużo, ale to właściwie już na poziomie takim ogólnym, nie, takiego przyzwolenia na myślenie i takiego zastrzyku wiedzy i informacji... o tym w jaki sposób można patrzeć i interpretować współczesny świat. Te studia wtedy były bardzo otwarte i myślę, że bardzo inne niż to, co się działo na przykład na historii sztuki w innych miejscach, myśmy mieli naprawdę bardzo dużo szczęścia w instytucie... No i, no i wtedy to już po prostu, wiesz, taki radykalizm społeczny, który rozumiał się sam przez się, no bo tak należało... jeżeli było wiadomo, że rewolucja artystyczna lat siedemdziesiątych, która ... występowała przede wszystkim przeciwko zastanym normom i staremu porządkowi jest jedyną opcją, którą możemy zaakceptować, no to jakby taki model takiej rewolucji w kulturze, w ogóle, był również jedyną opcją, która miała rację bytu i to było bardzo przekonujące, myśmy, myśmy były tego, takiej, tej, tej... lektur i i takiego myślenia po 68<sup>27</sup> roku i tego, co, co pojawiała się na Zachodzie a do nas ledwo się przemykało, myśmy akurat bardzo dużo mieli... Myśmy tak właśnie, myślę, że, że dosyć... silnie byliśmy przekonani, że tylko model takiej otwartości, takiej ciągłej zmiany jest, jest... użyteczny czy, czy, czy jakoś tam odpowiedni, odpowiedzialny społecznie, myśmy wtedy bardzo, bardzo w to wszyscy poszli... Tak, że dlaczego moi koledzy i koleżanki też nie zostali feministami, to ja zupełnie nie rozumiem... Myślę, że to, to, była bardzo, bardzo jasna taka ścieżka...

**S.W. W twoim przypadku jeszcze po drodze była Ewa z jej feministyczną bibułą Macie jeszcze kontakt, jakoś? Czy w dalszym ciągu ten kontakt jeszcze istnieje?**

B.L. Bardzo rzadko. Z Ewą ostatnio widziałam się ze cztery lata temu, kiedy ona była w Warszawie, bo z tego co wiem, Ewa jest ciągle w Amsterdamie, albo kursuje gdzieś tam między Holandią a Francją... jakby nigdy nie poczuła tej potrzeby, żeby wrócić i zająć się pracą u podstaw... bardziej interesowało ją takie myślenie teoretyczne, i też Ewa o wiele bardziej chyba była zainteresowana, niż ja historią sztuki, zajmowaniem się sztuką. I, i... było tyle ważnych spraw społecznych do załatwienia, że już nie miałam czasu na sztukę... Ewa...

**S.W. Praca w Polsce?**

B.L. No tak, a Ewa, Ewa, Ewa miała czas.

---

<sup>26</sup> Main character from a series of books by German author Karl May about the "Wild West" encounters between Native Americans (of which Winnetou is one of the last and most "noble" representatives) and the encroaching Europeans.

<sup>27</sup> **March 1968**: a political crisis initiated by student protests and accompanied by a wave of anti-Semitism, as a result of which around 20 thousand Polish citizens of Jewish descent left the country. The direct cause of protests was a student demonstration in Warsaw against the censorship intervention and removal of Adam Mickiewicz's play *Dziady* (*Forefathers' Eve*) on January 10, 1968. The demonstration participants were harassed and some were expelled from the university, which caused mass student protests, brutally suppressed by Militia troops. The protesters demanded liberalization of political life. Student protests were put out by the end of March 1968.

## **Kalendarium Barbary Limanowskiej**

31.10.1958	ur. w Olsztynie
1977-82	studia historii sztuki w Poznaniu
1983-84	asystentura
1984	emigracja do Holandii
1987	współzałożycielka grupy feministycznej „Osnowa”
1990-1993	studia w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Utrechcie
1993	wolontariat w Centrum Kobiet Polskiego Stowarzyszenia Feministycznego w Warszawie
1993	współzałożycielka Fundacji La Strada
1995-97	realizacja projekt GAATW w Bangkoku
1997-2001	dyrektorka Ośrodka Informacji o Organizacjach Kobietych w Warszawie
2001-2005	realizatorka projektu OBWE i UNICEF w Sarajewie

*W nagraniu udział wzięły Sławomira Walczewska i Inga Iwasiów*